Pismo to wychodzi codziennie o godzinie 8 rano; w razie ważnych wiadomości wychodzi 2gi Numer po południu.

Polak Sumienny

pismo codzienne Ner 170

Prenumerata w Warszawie kosztuje miesięcznie złp. 4 kwartalnie zł, pol. 10; – Na prowincyi zaś z pocztą zł. 15 Ner pojedynczy gr. 6.

WTOREK dnia 14 Czerwca 1831 roku o godz: 8 rano.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

POSIEDZENIE IZB SEJMOWYCH

z dnia 13 Czerwca.

IZBA POSELSKA.

Po sprawdzeniu listy obecności, Marszałek wezwał Sekretarza Izby do odczytania odezwy Skorkowskiego Biskupa Krakowskiego, do obudwu Izb Sejmowych. Ten szanowny Biskup na dniu 14 m. z. Senatorem Królestwa Polskiego przez Sejm narodowy mianowany, w odezwie rzeczonéj przyrzeka jak najśpieszniéj przybyć do grona Senatu, skoro tylko *ważne czynności* do urzędu swego przywiązane załatwi. Sekretarz Izby Poselskiéj Deputowany Czarnocki odczytał następnie *żądanie* Rządu Narodowego ażeby Sejm wydał odezwę, w któréjby odwołując się do współczucia Narodów Europy i do patryotyzmu ludu polskiego, zachęcił do udzielania Skarbowi polskiemu pożyczek stosownie do uczynionego przez Rząd ogłoszenia.

Poseł Gustaw Hr. Małachowski wnosił, aby najprzód Komissja Sejmowa do praw skarbowych roztrząsnęła akt ogłoszenia pożyczki 60,000,000 złp. przez Rząd Polski uczyniony, nim Sejm do uchwalenia odezwy przystąpi.

Po światłéj przecież uwadze Posła B. Niemojowskiego: że nie godzi się kontrollować zamiarów Rządu wprzód nim zostaną spełnione, Izba postanowiła: że załatwienie stanowcze tego przedmiotu w Izbach Połączonych nastąpi.

Wniesiono nakoniec projekt do prawa upoważniającego Rząd Narodowy do wzięcia kapitałów w depozycie Banku Polskiego będących, które do Instytutów publicznych należą. Kapitały te 15,256,329 złp. wynoszące, stają się odtąd sposobem pożyczki własnością Skarbu Narodowego.

Cały projekt z małemi zmianami co do redakcji i dodatkiem do artykułu 2go przez Deputowanego Posturzyńskiego uczynionym, większością głosów przyjęty został.

Kilka słów o wniosku Posła Jędrzejowskiego tyczącego się zmiany Rządu.

(Dokończenie.)

Zarzuty czynione Rządowi ze strony żądających jego zmiany, szczególniéj były następujące:

a) że Rząd niepomny na to, iż ma udział władzy królewskiéj, nie decydował przedmiotów kollegialnie, ale członkowie jego podzielili się szczegółowemi wydziałami, pojedynczo pracowali z ministrami, a tém samém sami nieodpowiedzialni, osłabili odpowiedzialność ministrów, jednem słowem, że Rząd zamiast bydź *Królem*, był dotąd *biórem*.

b) że Rząd ustanowiony w komplecie rzeczywistym pięciu, niekiedy tylko mając wolność, w komplecie trzech na wypadek słabości lub nieobecności członka decydować, zawsze prawie w komplecie trzech wydawał decyzje, a ztąd, ponieważ w liczbie pięciu mogły być dwa kompleta różnorodne w opinji i zdaniach, wynikła ścisja, niejedność i niesprężystość, a często nawet dwie uchwały jednego i tegoż samego Rządu sobie przeciwne.

c) że Rząd nie wglądał w stan Skarbu, nie obmyślił funduszów na wypadek jego wyczerpania, nie zachował oszczędności, i przyczynił się do ostateczności, ze względu któréj Sejm wszystko poświęcający dla Ojczyzny, prawo rekwizycyjne postanowił.

d) że Rząd sam nieodpowiedzialny, wydawał decyzje niekontrasygnowane przez ministrów, postępował więc *anti-konstytucyjnie*.

e) że Członek Rządu Lelewel nie odpowiada duchowi i zasadom przez Izby przyjętym, a zatém w Rządzie zasiadać nie może i nie powinien.

f) że Członkowie Rządu swoich kuzynów promowowali na urzędy.

g) że Rząd nie poskromił swawoli druku, ani nie kazał dochodzić zdrożności ztąd wynikłych.

h) że Rząd w osobie pięciu, zbliża się bardziéj do formy demokratycznéj aniżeli monarchicznéj; ztąd nie osiągnął żadnych korzyści w uznaniu siebie od

zagranicznych Mocarstw, a przeto Rząd w osobie jednego lub trzech, może być sprężystszy, scentralizowany i potrzebom kraju odpowiedni; *nakoniec*

i) że Rząd gdyby nic złego dotąd nie zrobił, jednak gdy nic dobrego nie uczynił, tém samém na zmianę zasługuje.

Będący przeciwnego zdania na te zarzuty odpowiadali:

ad a. że Rząd może się odtąd poprawić i nadal kollegialnie działać, nie jest to przecież winą ale tylko błędem.

ad b. że Rząd i na to wzgląd mieć będzie nadal aby w komplecie 5ciu obradował; wnoszono przytém że częsty odjazd do obozu członków Rządu był tego przyczyną.

ad c. że Kommissje Skarbowe winę sobie przypisać winny, iż wcześniéj w stan skarbu nie wglądały. (???)

ad d. że żaden urzędnik podobnéj decyzji nie powinien był wykonywać.

ad e. że lepiéj jest kiedy Rząd rozmaite opinje podziela, bo jest pewniejsza rękojmia jego postępowania.

ad f. niezaprzeczono faktów przywiedzionych.

ad g. że zapobieżenie swawoli druku nie do Rządu ale do Sejmu należy, dochodzenie zaś nadużyć do prokuratorów sądowych i Ministra Sprawiedliwości.

ad h. że nas doświadczenie nauczyło, iż jednemu ufać nie możemy, a nadto nie ma osoby któraby posiadać mogła wszelkie zdolności potrzebne dla pozyskania zupełnéj ufności Narodu; nieotrzymanie zaś korzyści za granicą Rządowi przypisane być nie powinno, ale okolicznościom; a na insynuacje nieprzychylnych nam sąsiadów zważać nie powinniśmy.

ad i że okoliczności w jakich zostajemy nie dozwalają myśléć o zmianie Rządu, któremu złych chęci zarzucić nie możemy, a który ufność zupełną Narodu posiada.

Sąd w względzie ważności zarzutów i odpowiedzi zostawiamy czytelnikom, z naszéj zaś strony mamy nadzieję: że Rząd starać się będzie, aby poprawił uchybienia i błędy wyłuszczone, aby działał sprężyściéj będąc otoczony zaufaniem Narodu, i aby zasłużył na wdzięczność teraźniejszych i przyszłych pokoleń Polski, którą na stopie całości wolności i niepodległości postawić jest w obowiązku.

Rząd Narodowy *na własne żądanie* uwolnił Pana Alojzego Biernackiego od sprawowania obowiązków Ministra Przychodów i Skarbu; w miejsce zaś jego mianował Senatora Kasztelana Leona Dembowskiego.

Mamy nadzieję, że nowo mianowany Minister finansów, lepiéj od Pana Biernackiego odpowie potrzebom kraju; nie zawiedzie zaufania Narodu, nie wystawi na *nieprzyjemności* Rządu, który go wyborem zaszczycił.— Potwarząby było obwiniać o *złe chęci szanownego Biernackiego*, znany jest jego patryotyzm; na Sejmie Czerwcowym 1830 r. powstawał on śmiało przeciwko *nadużyciom* Ministra Skarbu Księcia Lubeckiego, zgoła ciągle był jednym z najczynniejszych Członków oppozycji, jednym z najgorliwszych Reprezentantów.

Szkoda, że tak szanowny Mąż opuścił Izbę Poselską, w któréj tak zaszczytnie zasiadał; zaufał on nadto swoim zdolnościom, podjął się obowiązków, do których może nie miał usposobienia; a tym sposobem podwójną krzywdę Narodowi wyrządził: raz, że wzgardził godnością Reprezentanta, drugi raz, że się obarczył ciężarem, którego znieść nie zdołał, pod którym niepowetowane zrządziwszy szkody, upadł.

Biegają wieści, że P. Dembowski miał się wymówić od przyjęcia ofiarowanego mu urzędu. Przypominamy szanownemu Senatorowi, co jeden z Reprezentantów w Izbie prawodawczéj wyrzekł:— „że „wszelkie wyłamywanie się od usług Krajowi w te„raźniejszym czasie, jest zbrodnią,"

Mówią także, iż w przypadku gdyby Dembowski wyraźnie Ministerstwo odrzucił, Deputowany Krysiński miejsce jego zastąpi. (???)

Dziennik *Nowe Polska* doniósł o zajęciu Słonima (w Litwie) przez Jenerała Chłapowskiego. Możemy zaręczyć za rzetelność tego doniesienia, a to z przyczyny, że jedna ze znakomitych osób pisała list téj treści: — „Jenerał Chłapowski zajął Słonim; przed przybyciem jego zaledwie mieliśmy godzinę czasu do ucieczki. Udajemy się do Mińska (w Litwie), ale i tam pobyt nasz nie będzie długi, bo powstanie coraz bardziéj się rozszerza i groźną przybiera postać."

— Wczoraj rozeszła się w Warszawie pogłoska o śmierci Feld-Marszałka Dybicza.— Dowództwo nad wojskiem miał objąć Jenerał Pahlen Iszy, a następnie objąć je ma Feld-Marszałek Paszkiewicz Erywański (przywołany do Petersburga z nadgranic perskich), jeżeli mu powstańcy litewscy przejazdu dozwolą.

— Kiedy Dybicz wydawał odezwy do naszych żołnierzy, donosząc o pognębieniu wojsk polskich i łaskawości Cara, najmiłościwszy Mikołaj ogłosił w Petersburgu Ukazy przeciwko Buntownikom polskim, i przysłał Generała Orłow do obozu Dybicza, w celu przekonania się, jak dalece rapporta jego o wojnie z buntownikami są rzetelne, co na nim takie sprawiło wrażenie, iż przez apoplexją miał życie

zakończyć. Pałając jednak chęcią aby był w Warszawie, testamentem wcześnie sporządzonym, miał wolę swoję objawić, aby na Cmentarzu Ewangelickim w tejże Stolicy pochowany został.

(Są to tylko wieści, za których rzetelność nie ręczymy.)

Do ofiar krwawych poświęconych Ojczyźnie pod Ostrołęką, liczemy zgon officera pełnych nadziej Każimierza Swiniarskiego, podporucznika w pułku 20 piechoty, powszechnie kochanego przez kolegów i żołnierzy. Młodzieniec ten na piérwsze hasło powstania, opuściwszy służbę cywilną w kommissji skarbu, w któréj zdolności do stopni wysokich rozwiązał, wszedł w szeregi walecznych. Dzień 29. Listopada już go ujrzał z orężem w miejscach piérwszych niebezpieczeństw. W legionie akademickim pierwszy okazał zapał, a za przyjściem do pułku 20, Grochów, Liw i Powsin świadkami były jego waleczności. W dniu 26 Maja prowadząc pod Ostrołęką ze śpiewém i okrzykiem hurra, pluton do ataku, uderzony w głowę gromem granatu, jak kwiat w rozwinięciu podcięty, przy łzach unoszących go żołnierzy, życie przedwcześnie ukończył.

Uczuć jego rodzinnych i patryotycznych, jest pędzlem list jego, na placu boju przy nim znaleziony w brzmieniu następującym:

„Kochana matko! Przesyłam ci ostatnie moje pożegnanie, i zarazem zanoszę ostatnią prozbę, ażebyś kochana mamo powściągnęła żal swój ze zgonu mego. Pomnij kochana mamo, że życie nasze na tym świecie, jest tylko pielgrzymką, że się przeniosłem do lepszéj krajny, i że znowu się tam znajdziemy. Oddaj się więc woli najwyższego, ze spokojnością umysłu. Nie żałuję życia, bo ginę za Ojczyznę, za wolność i niepodległość ziomków, i jedynie ta tylko myśl serce me rozdziera, kiedy sobie wystawiam żałość twoją kochana mama i kochanego papy i rodzeństwa. Stanę przed Bogiem z czystym sumieniem; ale proszę aby ta ofiara była spełnioną, to jest, aby złp. 150 rozdane były między rodziny potrzebujące wsparcia, i aby serce ze srebrnéj blachy, było zawieszone w kaplicy u Piarów.“ Przywiązany syn,

Każimierz *Swiniarski:*

Hipolit *Żołtowski*, R. *Jabłoński*,
Franciszek *Figański*, Jacenty *Zmichowski*.

Dzięki ci szanowna Pani Kaczanowska, wraz z czci godnemi corką Julją i siostrą Teklą, za waszą troskliwość w zbieraniu naszych rannych z pola bitwy pod Dobrem, tém więcéj, iż to w obec nieprzyjaciela uskuteczniając, narażałyście się szanowne Polki na srogie prześladowanie wrogów naszych. Darujcie że tak późno ten należny hołd waszéj cnocie i poświęceniu się składamy, bo wasza skromność niedozwoliła nam się piérwéj o tém dowiedzieć, aż dopiero od tych samych rannych żołnierzy z pułku naszego, którzy szczególniejszéj doznawszy troskliwości waszéj, wróciwszy już w szeregi bratnie, z rozrzewnieniem opowiadają nam jak wy same czci godne Damy opatrywałyście ich rany. Nakoniec dowiedzieliśmy się od tychże żołnierzy, iż skoro tylko nieprzyjaciel ustąpił z okolic waszego mieszkania, z największym pośpiechem, zabrawszy ich w pojazdy swoje; same pieszo przy tychże idąc do Warszawy przywiozłyście; gdzie dwóch jeszcze w własném mieszkaniu dotąd niewyleczonych z największą starannością doglądacie. (*) Czci godne Polki! niezaprzeczonego prawa do naszej wdzięczności nabyłyście, niezaprzeczonego do wdzięczności tych, co waszym staraniem zdrowie odzyskali; ale wasza cnota i ludzkość nie na samych ziomkach spoczeła, widząc dwóch rossjan ciężko rannych, wraz z naszemi przyjęłyście do domu waszego i równejże troskliwości macierzyńskiéj i najezdnicy nasi doznali. Oby czyn ten ludzkości i poświęcenia się był przykładem dla innych; a pewno i wrogi nasze dzikość by swoją i srogość zmniejszyły jakiéj dotąd nieprzestają wywierać nad opuszczonymi na polu bitwy rannymi naszymi, widząc jak u nas ludzkość zarówno dla wszystkich jest podzielaną. Darujcie szanowne Damy jężeli nam znajoma wasza skromność ucierpi na tém: ale z jednéj strony uczucie wdzięczności, z drugiéj tak bardzo dla wielu jeszcze potrzebny przykład, ten na nas ważny kładą obowiązek złożenia wam publicznego podziękowania. — W obozie pod Pragą, dnia 10 Czerwca 1831 r.

Korpus officerów Pułku 4 piechoty linjowéj.

Zapytanie dla Teologów.

Mam sumienie, boję się Boga, jestem polakiem i człowiekiem razem. Wszystko dla bytu sumienia i sławy Ojczyzny mojéj poświęcić pragnę, nie wyłączając mienia, życia i własnéj nawet wolności! duszę tylko radbym mieć tak nieskażoną, iżby każdéj chwili do Pana, od którego pochodzi powrócić mogła.

Z tych powodów ośmielam się upraszać a nawet wezwać światłych Teologów, aby mi przez miłość chrześcijańską, na poniższe zapytanie, szczerą a gruntowną odpowiedź udzielić raczyli.

Jestem w podróży, w chodzę do lasu którego minąć nie mogę, a w ktorym dziesięciu morderców czychają aby mi życie odebrać, potem matkę moją, żonę, dzieci i całą liczną rodzinę w ciężkie okowy osadzić lub głodem zamorzyć. Siłą, oprzeć im się niezdołam; lecz mam pistolet przyrządzony takim prochem, że kogokolwiek dym z niego zaleci, ten trupem pada — Pytanie:

(*) Kilku rannych żołnierzy z Pułku 3 piechoty linjowéj równéj doznali opieki.

Czy w chwili, gdy ci mordercy z puginałami będą na mnie napadać a nawet już zadadzą rany, wolno mi z tego pistoletu dla ocalenia rodziny mojéj i siebie samego, bez zawodu sumienia, bez skażenia duszy, wystrzelić?

A. *W.....ski.*

Już wprawdzie w kilku pismach publicznych podano pod sąd narodu i władz postępki Pana Kruszewskiego, dzierżawcy klucza rządowego Żdziechów, w powiecie Zgierskim, obwodzie Łęczyckim; wystawiono go tam jako despotę knutującego ród włościański to jest: szczep z którego obrońców naszéj Ojczyzny bierzemy. Lecz Pan dzierżawca niepoprzestał na podobnéj tylko zdrożności wieków barbarzyńskich godnéj, dla którego nawet w liczbę *tyranków i mikołajków* go policzono; oto dla kompletu swych sprawek, i z obawy może ażeby z raz przyjętéj roli Zoila niewypadł. następny belzebuba godny wypłatał figielek.

Wyłudził od pewnego szanownego kapłana podpis na blankiecie próżnym, to posiadłszy za zniesieniem się z godnemi dwóma towarzyszami z miasta Zgierza, napisał do rządu narodowego przeciwko Kommissarzowi obwodu Łęczyckiego urzędnikowi wzorowemu i najgodniejszemu obywatelowi denuncjacją, i w téj mnie powołał na świadka! Lubo kalumnja przez tego Pana na kommisarza rzucona wykrytą została, gdyż przy indagacji urzędowéj kapłan (jakoby skarżący) po odczytaniu zażalenia pod przysięgą oświadczył: iż téj treści podania nigdy do rządu czynić niemiał zamiaru, i niemiał do oskarżonego żadnego żalu, wszelako z powodów iż tego rodzaju intrygi szkodliwy wpływ mają, na moralność mieszkańców, że ten Pan niegodziwym podstępem mego użył nazwiska do podobnego szachrajstwa, żądam ażeby okoliczność ta była publicznie ogłoszona, tak, iżby rząd krajowy zwrócił uwagę na jadowite kruczki Pana dzierżawcy i odsunął go od używania praw politycznych, gdyż zdaje się: że do posiadania takowych niedosyć jest w duchu instytucji, mieć posiadłość nieruchomą, ale potrzeba jeszcze cnot obywatelskich, których w postępkach rzeczonego Pana nawet z latarnią Diogenesa wyśledzićby trudno. Wieleby już nawet okolica zyskała, gdyby tylko jego chęć pieniactwa i chytréj intrygi dzielnemi sposobami mogła być pohamowaną. — Od powietrza, głodu, wojny i t. d.

August *Gałczyński*, dzierżawca
Wsi rządowéj w obwodzie Łęczyckim.

(*Artykuł nadesłany.*)

Gdy tak mnogich ofiar, tak wielkich wysileń wymaga obecny stan ojczyzny naszéj, gdy poczciwy kmiotek rzucając pług i rolę przekuwa rdzawy lemiesz na ostre żelazo, z uczuciem prawdziwego żalu wyznać musimy, iż jeszcze znajdują się rodacy nieczuli na głos ojczyzny. Dla okazania prawdziwości tego twierdzenia wymieniam 1mo nazbyt zagęszczone adjutantostwo warszawskie (brukowe) posiadacze tych urzędów, brzecząc po ulicy pałaszem, u drzwi dosługują się stopni, i poczytują się za wielce użytecznych krajowi, uskarżają się na wielką pracę, i przykre zatrudnienie, a niepomną na to, że nie jeden z braci naszych, odstąpiwszy nieszczęśliwéj rodziny, wśród niezliczonych trudów, niesie swe życie w ofierze i przelewa krew dla ojczyzny wtedy, gdy modny officer posiliwszy się potężną porcją pieczeni spoczywa na wygodnéj pościeli. Nie zdoła on cenić, i nie umie czuć, jak jest drogą krew każdego z naszych wojaków. Lecz to przynajmniéj znośniejsza, iż na takiego rodzaju urzęda cisną prawie sami panicze, tak dalece: że już niemal w przysłowie weszło, iż młodzi pankowie przez antrepryzę adjutantostwa dzierżą.

2do *Bióro intendentury* w którém, że należy do branszy wojskowéj (zapewne z powodu noszenia naramienników) ulokowała się pewna rzesza młodzieży silnéj i zdrowéj, umiejąca korzystać z okoliczności, cieszy się skrycie, że złowiwszy pensyjkę, wsunęła się na etat, i wyśliznęła się od wojska. Tamuje ona drogę nierównie potrzebniejszym, bo gdy sama potężnie karabinem władać jest zdolną urzęda przez nią sprawowane starszym, i doświadczeńszym lub niezdolnym do służby wojskowéj dla poniesionych blizn udzielane być winny. Śmiało zapewnić możemy, że wszystkich tego rodzaju patryotów, po wielu biórach goszczących, wyszukiwać i ogłaszać nieomieszkamy.

3tio *Kapitaliści i spekulanci* stanowią oddzielną i najszkodliwszą rasę. Pierwsi leżąc na spleśniałych workach, zatkawszy uszy bawełną, formalnie już od 29 Listopada ogłuchli, i choćby się ojczyzna od krzyku rozpęknąć miała nic jéj nie dadzą. Drudzy szczycąc się takiemi przymiotami, upośledzają kurs naszych papierów przez wykupienie srebra, i monety zdawkowéj, a chociaż tę nieustannie mennica wybija, ciągle przecież niedostatek takowéj czuć się daje, tak dalece, iż rzadko kto z pięciozłotowego biletu resztę zdać zechce. Na tych szczególniéj baczną uwagę rząd już dawno zwrócić był winien, bo teraz nawet złe do tego stopnia już doszło, iż kochani żydkowie za wymianę biletów skarbowych na stu, pięć złotych zarabiają. Pamiętajmy że podobne niegodziwe postępowanie wyprowadzenie gotowizny i zupełne ogołocenie skarbu łatwo pociągnąć za sobą może, zwłaszcza gdy środki zaradcze w krótkim czasie przedsięwzięte nie będą. *Ob. Wtwa Maz.*

Felix Saniewski *Wydawca odpowiedzialny.*